

Caloroczny abonament na TRZECI

MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 30 centymów od wiersza.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 12, Passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane by mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstræet 29) Bruxelles.

27 STYCZNIA 1844.

MONARCHIA DZIEDZICZNO-KONSTITUCYJNA W POLSZCZE I JĘJ OPONENCI.

Jak żona TARQUINIUSZA PRISCUSA, przywłaszczyciela rzymskiego tronu, po zabiciu go przez synów ANKA MARCIUSZA, lud mogący się zbuntować uspakajała ogłaszając z okna: że Król jeszcze żyje i wkrótce do zdrowia przyjdzie, a tym czasem władzę zięciowi swemu SERWILUSZOWI TULIUSZOWI porucza; tak włoskiego wynalasku związek *Młodej Polski*, pod płaszczem *Zjednoczenia* działający, woła na swych stronników: Komitet Narodowy jeszcze nie umarł, czasu mu tylko i kilku popraw potrzeba, a on swe siły rozwinię; — a tym czasem nowy do utrzymania Emigracji w chaosie przygotowuje projekt: my więc ośmielamy się do nich przemówić: —

Przestaniecie chłopy, bo źle się bawicie,
Wam idzie o Sejmiki, a Polszcze o życie.. —

J w rzeczy samej: żal ściska serce, rozpacz przejmuje umysł, gdy się człek zastanowi nad czasem ubiegłym, nad krajem jęczącym w rękę Tyrana, nad liczbą naszą przez śmierć zmniejszoną; — a, z drugiej strony, nad naszymi sprzeczkami, przekornem wzajemnie działaniem, tak jak żeby ani o losy kraju, ani o nasze tutaj niechodzilo; a wszyscy bijemy w dzwon wielki: *Patriotizm! Poświęcenie się! Braterstwo! Zapomnienie osobistości!* —

Jak dalece hasło takowe, znajduje w postępach naszych usprawiedliwienie, warto się zastanowić. — *Demokracja, Zjednoczenie, Towarzystwo Wojskowe*, i tym podobne Zakony, same w sobie nie są niczem więcej, jak w prostym znaczeniu opozycja przeciw Xięciu CZARTORYSKIEMU. — Dla czego? Pewno dla tego że oni lepiej od Xięcia pojmują potrzeby Polski, skuteczniej od Niego służyc jej potrzebą? może On im przeszkadza wypędzić Nieprzyjaciół z Polski? Nie — nie ta jest okoliczność. — Treść właściwa skarg oponentów jest ta: że XIĄŻE jest Xiąże; że jest wyobrażeniem systematu Arystokracji Polskiej; a zatem, że on tylko jeden sprawił upadek Polski; — oprócz niego, w pobliżliwym ich przekonaniu, nikt a nikt więcej nie winien.

Podług tego, wielkie zapewne są grzechy Xięcia ADAMA, ale też wielkie i stanowisko. — Komu wiele się daje, wiele się po nim wymagać ma prawo. — Ze XIĄŻE staraniem swoim podniósł był, ożywił, i utrzymał ducha narodowego we wszystkich prowincjach polskich; że z włościanami swoimi łagodniej od którego kolwiek obchodził się dziedzica; że na Sądzie Sejmowym przeważał był szale na stronę patriotów polskich; to nic nieznaczy, jeżeli tak jest w istocie że XIĄŻE, w końcu, dobrowolnie, rozmyślnie zatracił Polskę, że się ucieszył z upadku Ojczyzny, i w niej pozostał z wrogami, a żeby używał swoich dostatków.

Ale tak nie jest. — XIĄŻE, jako Prezes Rządu Narodowego, za wszystkie czynności z Jurysdykcji tej wychodzące, solidarnie tylko, i ze wszystkimi kolegami swymi, z Izba Senatorską i Poselską, pod których był kontrolą, jest i powinien być odpowiedzialnym. — XIĄŻE też razem z nimi, tu na wygnaniu, cierpi i pokutuje. — Sroższej dla niego

kary nikt niewymyśli; okropniejszej, a razem dobitniejszej nauki dla niego i Jego dzieci, jak również dla obecnej i przyszłej generacji polskiej nikt niewykaze. — My Go oskarżamy o błąd ważniejszy, to jest: *żeniewziętą odpowiedzialności na siebie samego, i w początku rewolucji nieogłosił się Królem*. — Czyli to, i jak, można było wykonać? niewchodzimy w środki. — Po szkodzie, podług wiadomego przysławia, my mędrsi, niemożemy się odżalować tego błędu XIĘCIA, i w tém najważniejszą upadku naszego widzimy przyczynę.

Jeżeli wszakże Sejm, ogłaszający Monarchią Konstitucyjną w wojującej Polsce, nie mógł się zdobyć na inestwo, a może tylko dla uniknienia zawiści, nie osadził na wakującym tronie którego kolwiek ze swych rodaków; je żeli, jak się MOCHNACKI wyraża, chciał przez to ogłosić konkurs, pomiędzy cudzoziemcami, na koronę polską « *nonsens polityczny* »; jeżeli tu nawet, w Emigracji, wstręt się ma do Monarchii dla tego tylko, że obok niej daje się postrzegać proponowane Jmie Rodaka; wstręt, jakiego żaden z cudzoziemskich Xiążąt, LEUCHTENBERG nawet, możeby nieobudził; jeżeli daje się postrzegać, że przez tę niechęć, (nie przeciw Xięciu ADAMOWI, ale przeciw Polakowi,) w monstrualną zamienia się myśl *Trzeciego Maja*, i złośliwie nadaje się mu dziecinna dążność koronowania Xcia ADAMA, tu na wygnaniu — chociaż *Trzeci Maj*, w najpatriotyczniejszych widokach nie nakazuje, ale przygotowuje cały Naród, dla uniknienia dawniejszych pomyłek, do przyjęcia konsekwencji najnaturalniejszych, to jest izby wszystkie osoby w dramacie przyszedłego powstania wchodzić mające, wcześniej myślały o stałej Królewskiej władzy u siebie; a oswoiwszy się z Jmieniem i Dynastją Xcia ADAMA, a żeby się uwolniły od potrzeby oglądania się na łaskę i protekcją Cudzoziemców; kiedy, powtarzamy, wszystko to dzisiaj jeszcze się widzi — miarkujemy się tedy w żalu naszym i gniewie, i wołamy na wszystkich prawych Patriotów: « *kto bez grzechu, niech rzuci kamień na Xięcia*. »

Lecz czyż dla tego że XIĄŻE, lękając się rozdwojenia, a może z Sejmem i całym Narodem myśląc, że Tron niezajęty, znajdzie dla siebie jakiego OTTONA, LEOPOLDA, lub Syna NAPOLEONSKIEGO, a z nim poparcie widoków swych zbrojnie — błąd wyrzeczony popełnił; maż nowe powstanie, raz jeszcze być narażone, na nowy bezład, i upadek? — Czyż już dla tego że, w pośród naszego Narodu, nieznalazł się wówczas dumniejszy człowiek, któryby powiedział: « *niedbam o nikogo, sam wam Polskę stworzę*, » należy nam pozostać na zawsze, w tej samej jak dotąd jesteśmy, bezwładności? nie — my sądzimy inaczej. — Owszem, dla tego samego, że XIĄŻE przezabnegacją swoją, przez pomyłkę, przez nieszczęście może, lecz nie przez brak patriotyzmu, w czasie odbytego ruchu, przyczynił się do upadku sprawy; a nawet dla tego, że dotychczas nikt się w Emigracji ani w Narodzie nieznalazł, toby większy wpływ od niego na sprawę polską wywierał; my, nie jako Dworzanie, ale jako Patrioci, żądamy, wymagamy tego po Xięciu, a żeby zajął stanowisko swoje, a żeby nieopuszczał interesów Polski dopóty, dopóki od wszelkiego niebezpieczeństwa uratowa-



ne, niepozwolą mu rozrzucić się sobą, jak mu się podoba. — Dopóki nam **XIAŻE** Ojczyzny nie wróci, my go uważamy za naszego dłużnika; i dług ten, jeśli nie przez niego, to przez Jego potomstwo musi być Polszcze spłacony.

Biada, jeśli **CZARTORYSCY** otrzęsą ręce, jeśli szukając wygody powiedzą sobie, odstąpmy przewodnictwa komu innemu — jeśli nie zechcą skorzystać z nauki straszliwą klęską kupionej, że skromność, oglądanie się, etykieta salonowa w sprawach publicznych, są na przestrożę tylko przydatne. — Biada, jeśli **CZARTORYSCY** jak Panna na wydaniu, czekać będą spokojnie konkurentów swoich. Oni, nietylko zrobić dla siebie partią, pokonać wrogów, ale Polskę w jej najdawniejszych granicach odzyskać, urządzić, utrwalić powinni. — **Xiażeta CZARTORYSCY** wzbudzili ducha usypiającej Polski, nie pozwolili jej haniebnie, spokojnie, zasnąć na wieki w objęciach chytrych sąsiadów. — **Xiażeta**, więc, **CZARTORYSCY** za wszystkie meczarnie, jakich naród passujący się z wrogiem doświadcza teraz, są odpowiedzialni. — Jeden po drugim iść oni muszą na czoło passującego się zastępu, choćby rusztowanie ich spotykało; — cofnąć się nazad nie mogą, nie powinni; — nikomu bardziej jak im się cofnąć nie godzi. — Mogą oni, jako ludzie, brakiem niepowodzenia w swych przedsięwzięciach upadać; lecz w ten czas tylko byliby *Zdrajcami, jeśli by odstąpili sprawy, której principalnymi stali się Motorami*. — Taka jest pozycja teraz **Xiażat CZARTORYSKICH**, taka dla nich droga do Tronu Polskiego. — Jesteż kto w kraju, lub w Emigracji, kto by ich sumiennie o *Psyche* posadził? kto by uczuł w sobie moc lub ochotę, przenieść z nich odpowiedzialność, i obowiązki na siebie?

Powiecie może; po co **CZARTORYSKIM** tak wielkie naznać stanowisko, kiedy się w kraju godniejszym kłós od nich okazać może? My odpowiadamy, że stanowisko to wynika samo ze zbiegu okoliczności, nie jest ono fantazją niczyją; — a ci, którzy dotych czas niebrali żadnego, a przynajmniej otwartego, udziału w sprawie, kiedy Polska jest nieszczęśliwą, są dla niej martwi, nieczynni synowie. — Mogą finanse tamtych być w lepszym stanie, niżeli *Wygnańców Xiażat CZARTORYSKICH*, ale patriotyzm ostatnich jest świetniejszy w oczach sprawiedliwości. — *Majestat zaś Królewski, jakim przy składzie szczęśliwych okoliczności, zaraz w początku powstania CZARTORYSCY otoczyli się winni*, nie jest nagrodą, ale środkiem zabezpieczenia od upadku powstania przyszłego. — A my, co myśl tę upowszechnić, przelać w każdego przekonanie pragniemy, żadnego udziału w Monarchicznej władzy, jaką Republikanizm nęci zwolenników swoich, mieć niemogący, o osobiste widoki podejrzewanymi być nie możemy. — Jedyńm i najgorętszemu pragnieniem naszym jest to: aby ułatwić o ile można, możność stworzenia powstania w Polsce, a po tém, ażeby za nią poświęcić życie, i umierając cieszyć się nadzieją, że Polska wyleczona z narowów anarchii dawniej, jasno już pojmuje własne potrzeby; nie opozycja, ale Podpora **Króla Rodaka**, razem z nim stanie w rzędzie szczęśliwych wewnątrz, potężnych zewnątrz, narodów.

Powiedzieć nam wszakże możecie, że dla zapewnienia krajowi swobody, szczęścia i potęgi, ani do kształtu Rządu, ani do Osoby, przywiązywać się nienależy. — Że propaganda Demokratyczna, byle się zjściła — Polska stanie się Rajem! — Ale powody naszego uporu, niech wolno będzie, nam tu wyłożyć. — Z praktyki wiemy, że praca najtrudniejsza łatwo się podjąć, i łatwo skutecznie może, skoro się jasno pojmuje rozkaz, i skoro można być pewnym tego, że każdy na swoim punkcie obowiązek swój dojrotnie wypełni. — Oswojenie także z użyć się mającym do roboty narzędziem, ułatwia pracę. — My tedy, dla pozyskania, i zapewnienia, tej zrozumiałości, obraliśmy formę Rządu Monarchiczno-Konstytucyjnego, jako już w całej Europie upowszechnioną i zrozumiałą. — Ani **Francia Filipowska**, ani **Belgia**, ani **Portugalia**, ani **Hiszpania**, ani **Grecja**, państwa

stwa najnowszego autoramentu, inną zrozumialszej formy Rządów swoich, nie wymyśliły, ani wprowadziły w życie; lém tylko właśnie, pomimo gniewy **MIKOŁAJA**, existencją swą zapewniły. — Uważamy **Xięcia ADAMA**, jako Osobę na teraz jedyną, która tę formę Monarchiczną może w Polsce wprowadzić w życie: gdyż, bez osoby forma, chociażby była najlepszą, jest martwą; Konstytucja bez **Króla**, jest tylko **Książką**; — **MYŚL**, więc, i **OSOBA** w polityce, składają całość. — A gdy ta prawda przez naród grunto-wnie poznana zostanie, gdy się upowszechni obowiązek wykonania danych z powyższego źródła rozkazów, rozkazy te się niesparaliżują; i powstanie, na każdym punkcie **Polski**, jednocześnie da się skutecznie. — **Bawary** nieprzeszkodziły **Grekom** ogłosić Konstytucji, skoro tylko myśl Konstytucyjna tam się upowszechniła.

Że zaś **Xiażeta ADAMA** jest tranzycją tylko, dla tego niechcemy do Jego-li Osoby przywiązywać losów **Polski**, tak jak **Ojcowie** nasi przywiązywali zbawienie swoje do **Kościuszki** lub **NAPOLEONA**; i ta to jest właśnie przyczyna, dla której dynastją w potomkach **Xięcia ADAMA** pragniemy zabezpieczyć. — Widzieliśmy bowiem prawie na własne oczy, jak **ALEXANDER CZERNY** niedawno, zapewnił existencją **Serpii**, choć **Ojciec** jego zginął pod mieczem zabójcy. — Powtarzamy raz jeszcze, że **Xiażeta CZARTORYSCY** przez zbieg szczególnych okoliczności, stali się największymi dłużnikami Ojczyzny naszej; oni więc, nie schodzić z pola, ale jeden po drugim z nią ginąć, z nią się odradzać, i z nią narzeczcie triumfować powinni.

Dziennik Narodowy nieusprawiedliwioną, jak nam się wydaje, niechęcią przeciwko **Xięciu CZARTORYSKIEMU** przejęty, oświadcza: iż na dniu 29 Listopada spodziewał się usłyszeć od niego, iż on się wyrzecze idei dynastycznej; a wcielając się niejako w **Ogól Emigracji**, połączy swe wpływy i znaczenie z jej siłą materialną, i zostanie *de facto jej naczelnikiem*. Co za przewrotne insynuacje? alboż to **Xiażeta** wyłączył się jakimkolwiek aktem, od należenia do ogólnego ciała Emigracji **Polskiej**? alboż On wpływu swojego i znaczenia nieużywa nigdy na korzyść sprawy polskiej, a nawet na korzyść indywidualów, do jakiejkolwiek partii politycznej należących, ile razy mu tylko nadarzy się zrzeczność? ażaliż ta sama przymówka *Dziennika Narodowego* nie dowodzi wyraźnie że **Xiażeta** posiada wpływy i znaczenie, których pomimo najwyższą zawziętość nikt mu nie może wydrzeć? — ażaliż Rządy i Narody dające w którymkolwiek kraju przytułek **Polakom**, nie uznają **Xięcia** za **Naczelnika Emigracji** naszej, i nieraz przez wzgląd na **Niego**, niepowstrzymują się od cofnięcia protekcji swojej? — Oskarżenie więc tak *indirecte* wymierzone ku osobie **Xięcia**, trafniej zwróconem być powinno było przeciwko *Dziennikowi Narodowemu*, i tym wszystkim, którzy usiłują ciągle nadwierać, dyskredytować powagę **Xięcia**, a która, nietylko przez wzgląd na dobro Emigracji, ale na pomyślne udanie się zamiarów naszych, w celu wywalczenia Ojczyzny, przez każdego **Patriotę** szanowaną i podnoszoną być powinna. Łatwiej jest bowiem gnać jaki podkopać, i wywrócić, niżeli nowy postawić na jego miejscu.

Niemielibyśmy potrzeby roszszerzać się dalej nad przyczynami, dla których nieprzyjmujemy formy demokratycznej, gdybyśmy się nielekali milczeniem naszym pozostawić w błędzie zwolenników przeciwnej nam myśli, którzy w duchu szczerości zawierają pismu natytułowanemu *Demokrata Polski*. — Ale urok swój powierzchowmy pismo to stracić powianno u tego, kto zrozumie dostatecznie misją, jaką *Demokrata* przyjmuje na siebie: *« Obnosić tylko po kraju myśl, zbawić go kiedyś mogąca. »* — *Demokrata* na tem zaczął i skończył, jak powiada, swój program, rzecz dla siedzącego w **Paryżu** tem łatwiejsza, że nienarządzając się na osobiste niebezpieczeństwo, exekucją swjej myśli porucza testamentem następnym pokoleniom, a własne sumienie uspakaja faryzeuszowską maximą, że on jest tylko *Taranem*

mogącym burzyć i niszczyć, ale niebudować. — I ta to właśnie szczerść Demokracji, jest jedną z wielu przyczyn, dla której my, chcący jak najprędzej odbudowania i odzyskania Polski, zwolennikami jego być nie możemy. — Demokracja jest destrukcją w całym znaczeniu! — Demokracja nie woła do czynu, nie bierze na siebie odpowiedzialności, chce usnąć spokojnie przekazując myśl swoją późnej potomności, i dla tego przed GUSTINEM chwali go, w charakterze Republikanina, MIKOŁAJ: ale też szczerść Demokracji, co do tej misji, pochodzi, nietylko z rezonowania, ile z wewnętrznego temperamentu; on bowiem w czasie przeszłego jeszcze powstania, lubił więcej dyskutować i bawić, niżeli bić się; a opozycja stawiona przezeń u *Honoratki*, jeżeli nieprzeszkodziła innym (jak się on ciągle wyraża), Ojczyznę zatracić, na zależe jego liczyć się nie może. — Opieką zaś jego, którą nad stanem włościańskim bez wyjątku na siebie bierze, jest o tyle warta, o ile wymowa usiłująca przekonać głodnego że dobrzeby mu było czem się posilić, kiedy nie niema na stole.

Dla omamiania zapewne swoich zwolenników, *Demokrata* podaje niby trudne do rozwiązania pytanie, skąd to pochodziło: « że w dawnej Grecji i Rzymie, ludzie brani od pluga, od mównicy, od besczynności, improwizowali się wodzami, znakomitemi administratorami, dyplomatami? » — Naturalny ztego wynikałby wniosek, że i członkowie demokracji, bez nauki i pracy, mogliby być zdolnymi wojownikami i urzędnikami, skoroby tylko powołanymi do tego byli. — Zwodnicza wszakże dla nich, jakkolwiek usposobionych, nadzieja, gdy się zastanawia nad tem, że się już czasy zmieniły; że nie każdy dawniejszy talent zdałby się na co w dniach naszych, że ów Rzymski CAMILLUS, niewróciłby teraz niepostrzeżony z wygnania, żeby PASZKIEWICZOWI przeszkodził wybierania podatku w *Warszawie*, jak mu się to udało dokazać z BRENNUSEM, rzymskie ważącym złoto; — że w późniejszych nawet czasach, nasz poczciwy PIAST kołodziej, który na długie wieki fundamenta Polsce położył, dzisiaj nietylko rządzić, ale przepisać i przegadać niemógłby Demokracji. — Że dzisiaj na Wschodzie, chociaż od pluga, od rąbania drew, od zamiatania ulic, ludzie do najpierwszych dostojestw państwa są powoływani, niezbawia to bynajmniej ani Persji, ani Turcji: — a Republiki jeżeli kiedy kwitnęły, utrzymywały się absolutyzmem wywieranym bezkarnie na podlitych narodach. — KROMWELL, DIREKTORIAT, NAPOLEON, byli Despotami: — w Republikanckich Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, niewola włościan jest sroższą niżeli w Polsce; wnosić projekta jej ułagodzenia, pod karą śmierci niewolno; a Anglia monarchiczna wotuje ogromne summy na wykupno poddanych we wszystkich swych posiadłościach, znosi, i nikomu niedozwala handlu niewolnikami. — Demokracja tedy, podług naszego pojęcia, nie w sobie więcej niema powabnego, jak tylko dziecięca zabawa wotowania, dyskutowania, forsowania, poniewierania siebie i innych, dogadzania ambicyi własnej — słowem. fermentowania, burzenia i niszczenia; ale kreacyi niema pierwiastku w sobie.

Kto chce zaprzeczyć temu, niech nam wytłómaczy fenomen, dla czego Zjednoczenie od Demokracji się oddzieliło? dlaczego oba te ciała wybierają, na naczelników swych, ludzi, którzy o wojnie z Moskwą, o Powstaniu Narodu, mają wstręt mówić, przekazując czyn potomności? — dlaczego, dla ulgi własnej, ośmielają się chlubić, że już swój program skończyli, kiedy Ojczyzna jest w ręku wroga? — dlaczego? bo między nimi niema ani jednego człowieka, któryby o sobie XIECIA mógł znaczeniem swoim, poświęceniem się i patriotyzmem zastąpić; a pycha i zawiść niepozwalają im podać nam ręki, i powiedzieć: *przez miłość Ojczyzny z wami się łączymy, i dla niej tylko, powstrzymujemy się od dalszych kroków, które w przekonaniu naszym jakkolwiek niewinne i patriotyczne, widzimy wszakże że stają na zawadzie*

możności działania wspólnego, na drodze wiodącej do Polski.

DO REDAKCYI TRZECIEGO MAJA.

4 Stycznia 1844, Londyn.

Szanowny Redaktorze.

Spodziewamy się że dozwolisz miejsca w kolumnach szacownego pisma swojego, następnemu naszemu Oświadczeniu, które nam podyktowała jedynie miłość, drogiej nam wszystkim Ojczyzny. — Oświadczenie te brzmi jak następuje:

Zważywszy, iż dotychczas słabość Emigracji naszej i Kraju, a tem samem niemożność powstania, pochodzi najbardziej z tego powodu, iż niewytłkniemy wyraźnie jednego punktu, w któregoby dyrekcia czynności, i obowiązków naszych skutecznie roschodzić się mogła;

Zważywszy, iż po zużyciu się teorii politycznych, jakie się dotąd po między nami prawie każdodziennie jawiły i upadały, czas jest i nieodbita potrzeba przyehodzić do wyrażenia stanowczo, co po tyloletniej rozwadze naszej, może zapewnić Polsce skuteczne Powstanie, a później, wywalenie i utrzymanie na zawsze jej niepodległości, odpowiedniej potrzebom Ojczyzny naszej, i bez wyjątku wszystkich jej dzieci;

Zważywszy nareszcie iż podług naszego pojęcia, najtrafniej zdaje się ku temu celowi prowadzić myśl *Trzeciego Maja*, jako On, w *Monarchii Dziedziczno-Konstytucyjnej*, w Osobie Xiecia ADAMA CZARTORYSKIEGO, i w Jego Następach dotychczas rozwija;

My tedy niżej podpisani uważamy to za konieczną dla siebie powinność, otwarcie i publicznie wyznać, iż Myśl tę *Trzeciego Maja*, ze wszystkimi następstwami Monarchii Konstytucyjnej za obowiązującą nas uznajemy, i że na uwiecznieniu jej skutkiem wszelkie nasze i kraju naszego nadzieje pokładamy. — Dnia 29 Listopada 1843 r. w Londynie.

— Maurycy Grabowski. — Ignacy Jackowski. — Piotr Jastrzębski. — Wincenty F. Kuczynski. — Toedwen Józef, Kapitan. — P. Falkenhagen Zaleski. — Jan Giełgud. — Julian Biernacki. — Jan Słopiński. — Szymon Żorawski. — Jan Terlecki. — Tomasz Olizarowski. — Saturnin Kleczyński. — K. L. Szyrna. — Levetan Dyduński, Med. Doct. — Drożdzewski. — Kazimierz Kaczanowski. — Sokołowski Ignacy. — Wawrzyński Karol. — F. Grabowski. — F. Witkowski. — Kuliczkowski Jan. — Miłkaszewski Adolf. — Wawrzyński Dionizy. — Seweryn Rakowski. — Adolf Glogowski. — Jan Mankowski. — Paweł Wagner. — Lucjan Krzyżanowski. — Jan Trocinski. — Julia de Ramer. — Józef Julian Majewski. — Ignacy Szczepanowski. — Dominik Ablamowicz. — Józef Gomoszyński, p. Porucznik. — A. Palian.

Zważywszy dzisiejszy stan polityki świata, zapominam i kasuję wszelkie poprzednie protestacie przeciw Xieciu ADAMOWI CZARTORYSKIEMU, a potwierdzam własnoręcznym podpisem w zwyż wyrzeczone wyrazy, życząc — by Bracia Polacy, prawi Synowie Ojczyzny naszej, niewahali się pójść za moim przykładem, i powiększyć święty Legion dążący do wywalenia Onej z rąk sprośnych najezdzców.

Jerzy Ręczyński, Kap. z P. 4. P. L.

Adam Żaba, Kapitan.

Pazyż, dnia 26 Stycznia 1844.

Krom paragrafu w addressie Izby Francuskiej, poświęconego protestacyom przeciw niszczeniu *narodowości polskiej*; — Polska dwukrotnie w rozprawach tego rocznych wspomnioną już była, dwa razy wzmiankę uczynił Pan Thiers, jeden niezawodnie z najwyższych, najśmielszych ludzi stanu we francji. Jakiegoż rodzaju wspomnienia te być mogły? Oto raz, P. Thiers usprawiedliwiał się niejako z tego, że w opozycyi swj nieżąda wcale rzeczy *niepodobnych*, powiada: « nieprzeciwie się

nigdy proponowaliśmy tu zwykle wzmiankę o prawach Polsce służących; bo nieradby odmawiał pociechy Polakom którzy jeszcze sobie i swęj sprawie niezroszczali. » Drugi raz Pan Thiers pokazując że *pokój w Europie* znikąd zagrożonym dziś być niemoże — powiada — « Moskwa zajęta w Polsce pomknąć się wprzód niejest mocną. » W tych niewielu wyrazach, mimo jazdem niejako wyrzeczonych, ale oddających najczystsza nam myśl zachodu; zawiera się wielka dla nas nauka i przestroga, « *każdy za siebie* » wołają na około nas, kiedyż i my powiemy sobie szczerze że *sami o sobie myśleć mamy*.

— Dzienniki zagraniczne przynoszą nam świeże wiadomości o nowych klęskach Moskali na Kaukazie i o wielkim zniechęceniu w ich szeregach. Dodajmy do tego niewidzianą dotąd nigdzie dezercyę od strony Prus; rzucmy okiem ku wschodowi, a może wypadki bieżące niewydadzą się nam tyle nieprzyjemne, ile często z innego punktu zapatrując się na rzeczy wydawać się nam one mogą. Wypadki wszakże są to tylko sposobności z których aby skutecznie korzystać, trzeba *własnej* uślisności, a więc *szkły i komendy*.

DEMOKRACJA I PISMO DEMOKRATA

Artykuł I.

— Między ludźmi składającymi tak zwaną naszą *Demokracją* a pismem *Demokrata*, zachodzi wielka, co dzień wzrastająca różnica; wypada więc abyśmy rozgraniczyli te dwie wcale odrębne rzeczy, i ocenili udział jaki każda z nich w życiu i pojęciach polskich mieć może.

Demokrata, miano przed czasem Emigracyi między nami nieznanne, dziś wcale niewłaściwie przez republikanów przywłaszczone zostało. — W Polsce każdy patriota, nie nawidzący trzech sprzymierzonych w rozbiórce kraju dworów, wyglądający od Francyi restytucyi Ojczyzny, a tём samém od Francyi *rewolucyjnej, republikanckiej* — musiał i naturalnie i koniecznie krzyżeć na królów i trony, a sercem i myślą lgnąć do przeciwnej im idei — lecz któż dotąd w Polsce zastanawiał się nad tём, co jej samiej *przez się* potrzebném być może?... jaka własna jest jej natura?... od czego zależeć może jej *wewnętrzna* pomyślność, jej *zewewnętrzna* potęga? Pytania te trudno by zaprzeczyć, nikomu w Polsce na myśl nawet nieprzychodziły; — ale za to podsłuchiwali nasi, co tam Francuzi bąc o Polsce, bąc wreszcie o sobie mówią — a byle w lot schwycone, w pół zrozumiane słowo, z ust do ust przebiegając Polskę, stanowiło już dla niej *maxymę stanu*. — Chwytać francuzkie powietrze nazywało się u nas, a nawet względnie do czasu i okoliczności, było istotnie pewnem dla nas *życiem, światłem, patriotyzmem*, tak jak z natury musiało być w części *republikanizmem*.

Do takiego polskiego usposobienia, dołożyła się następnie reakcyja, sprawiona upadkiem listopadowego powstania — przyłączyła się wreszcie i niechęć do osób, które niby w przeciwnych pojęciach sterując tym ruchem, zbyt czną swą, a niczem nieusprawiedliwioną obawą *Jakobinizmu*, sprawę narodową na szwank wystawiły — pod wpływem tej reakcyi, wszyscy ludzie młodzi gorącego serca, dobrzej ale niewyrezonowanej woli, wszyscy ludzie poczciwi ale słabi, którym się zdaje że skoro kto mocno krzyczy, ten dobrze i prawdę mówiąc, wie czego chce; — jedni i drudzy mówię, po długich targaniach zebrani w jedno ciało, utworzyli tak zwane Towarzystwo Demokratyczne. Korporacya ta, była jak krzyżące, psotne, bezmyślne, lubo wiele szczebliotliwe dziecko — istny, z pod dyscypliny zbiegły, samopas bujający szkolny żaczek.

To się mówi o massie Towarzystwa Demokratycznego — to jest o tej młodzieży pochopnej do czynu, szerzej w chęci, poczciwiej w sercu, ale niedojrzałej głowy lub słabych wcale pojęć — tego wszakże w całości zastosować niemożna do starszyny, pomiędzy bowiem twórcami Towarzystwa, jeśli nie było lepszego jak i w rzeszy zrozumięcia potrzeb i interesu kraju, jeśli nie było jasności spólnych pojęć, to jed-

nak była w starszynie tej pewna myśl, stał jej na oczach pewny cel, wiedzieli motorowie dlaczego starają się o utworzenie organizowanego ciała. — Swiezo jeszcze jeden z takich, w czasie swym przewodzców Pan Czynski, w *Echu Miast Polskich*, przyznał, że się działo to wszystko w pewnością pomocy od towarzystw tajnych francuzkich. Podobne zeznanie czyni każdy z byłych członków Towarzystwa, który w takowem jakikolwiek wliwym lub znaczeniu mieć mógł; — a co ważniejsza, przebijają się to, we wszystkich urzędowych czasu tego pismach Towarzystwa: że już nie wspomniemy tu o tych *maledorach*, które wyraźnie dalekie od republikanckich marzeń, rzuciły się do Towarzystwa Demokratycznego jedynie w niegodziwej żądzy *znaczenia*, znaczenia jakimkolwiek kosztem i jakimkolwiek uczciwym lub nieuczciwym sposobem; — wiedząc oni dobrze o tём, że hałas i szarpanie się gmin bierze za dowód życia, rzucili się w interesie swęj dumy tam właśnie gdzie najmniej było myśli a najwięcej wrzawy i odmetu.

Lecz skoro z sponiewieraniem i upadkiem towarzystw tajnych francuzkich, spełza pewność pomocy wojennej na przyszłość, a zapomogi pieniężne na dzisiaj; — natychmiast pierzchnęło czoło naszych republikanów; kto do Moskala to do Moskala — jaki taki do kantoru, do warsztatu, a byle z plaцу i do ciepłego kominka. Wystąpiły więc na odbierzanę stanowisko nowe ambicje, i małe utworzyły sobie kółko. — Pan Lelewel jeden rozumniejszy od innych, gadający i rozprawiający szeroko i długo, ale mało ufny w siłę republikanów, ale zato rachujący na anarchią szlachecką i na dobrodusność młodzieńczą; Pan Lelewel odrzucił co żywo demokratyczną nazwę aby pohratać się z dumą anarchistów; — zostawił niby demokratyczne zasady, ale to jedynie dla tego, aby zatrzymać przy sobie demokratów poczciwie w słowa jego wierzących, a zostawić uczciwą furtkę tym, którzy w duszy pragnęli zmiany.

Pan Lelewel co żywo zawiął się i sklecił tak zwane *Zjednoczenie*, to jest koło bez systematu socyalnego, czyli raczej inne w formie a inne w duchu, bez możności wpływu na kraj, niezdolne z zasady swojej do wszelkiego ruchu. — ale co tam o to P. Lelewelowi, byle on przydywował, gadał i protokoly pisał.

Takim to sposobem poczciwa nasza *Demokracya*, pewnego pięknego dnia, ujrzała się bez głowy, bez nóg!... tułub ten ciskał się wściekle jak wąż pocięty na kawaly, jak on niezdolny zrobić kroku naprzód; podrygi coraz słabszy, chociaż, niech im Bóg tego niepamięta, suto bryzgały błotem, i suwały się śmieszni wyprawami Szwajcaryi, Sabaudyi i ulicznych zgiełków. — Z czasem przecie wyszumiało co burzliwsze — usuwało się co przychodziło do rozumu, dezercerowało, co było dwuznaczne lub słabsze — zostało więc samo jadro, serce, dwie ostateczności, co najdrobniejsze w uczciwości, a najszaleńsze w pomysłach; i ogony dawnych przewodzców, ludzi słabych zdatności, ale zepsutego serca, co w brew sumieniu, na przekore własnemu charakterowi i nawykniom, eksploatują uczciwą wytrwałość odurzonych prostaczków. — Jedni milczą a dają serdeczne poparcie i wdowi swój grosz: — drudzy używając tego, drwią sobie w duszy, a prawie koształki opalki, nadymają się swą mniemaną polityczną potęgą, — pierwszych, to jest rzeszę demokratyczną, reprezentują uczciwie, bo w dobrej wierze czyni, a jeszcze uczciwszą chęci i gotowość do boju, — drugich zaś, pismo peryodyczne *Demokrata*, na którego prace musimy następnie rzucić okiem.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

Osoby któreby sobie nieczyły odbierać *Trzeciego Maja*, zechcą numer ten z przewróconą przewiązką, odwrotną pocztą, zwrócić administracyi.